

# WOJNA

## DOŚWIADCZENIE I ZAPIS

nowe źródła, problemy,  
metody badawcze

redakcja

Sławomir Buryła  
Paweł Rodak

Kraków 2006

PIOTR FILIPKOWSKI

## HISTORIA MÓWIONA I WOJNA

Banalem jest stwierdzenie, że pierwotną formą opowiadania historii była narracja ustna. Niektórych opowieści słuchano uważanej, a ich narratorom przypisywano status ustnych kodyfikatorów tradycji. W dawno temu opowyadanych historiach wojna zajmowała pewnie niepoślednie miejsce. Podobnie jak w toczonych kiedyś i teraz nieformalnych rozmowach rodzinnych, sąsiedzkich i wszelkich innych, które dotyczą przeszłości. Obie te odmiany narracji bywają nazywane historią mówioną (*oral history*). Niekiedy – raczej w skrajnym ujęciu – termin ten jest odnoszony także do zbiorów pisemnych relacji dotyczących przeszłości, tworzonych na „zamówienie”. Zamawiającymi, czy raczej wywołującymi te źródła, są badacze życia społecznego: zwykle historycy społeczni lub socjologowie. Jerzy Holzer w artykule zatytułowanym *Oral history in Poland* ilustrował tę aktywność bogatą polską tradycją badań biograficznych przejawiającą się u nas od lat 30. ubiegłego stulecia w licznych konkursach pamiętnikarskich na wspomnienia bezrobotnych, chłopów i emigrantów<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> J. Holzer, *Oral History in Poland*, „BIOS – Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, Special Issue 1990, s. 41.

Gdy mowa dziś o *oral history*, chodzi z reguły o nagrywanie, archiwizowanie i analizowanie wywiadów (relacji) z uczestnikami /świadkami przeszłych wydarzeń. Można się zgodzić na nieco ścisłą definicję, wedle której *oral history* to samoświadoma, poddana pewnej dyscyplinie rozmowa między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów (doświadczonej) przeszłości, uważanych za historycznie istotne, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania. Komunikacją ta, choć przybiera postać relacji, pozostaje dialogiem – jej forma i treść zależą od pytań (a te od kontekstów, w jakich porusza się pytający), od przeświadczenia rozmówcy o tym, co jest, a co nie jest istotne, od jego zasobów interpretacyjnych, od kontekstu (a raczej od wielu kontekstów, w jakich się porusza). Spotkanie jest dynamiczną interakcją<sup>2</sup>.

Definicja ta – będąca tylko jedną z wielu możliwych propozycji – nie rozstrzyga, czy nagrywających relacje, a szczególnie tych, którzy je analizują (często są to te same osoby), interesują bardziej historyczne fakty opowiedziane przez rozmówcę, czy raczej znaczenia i sensy, jakie nadaje on tym faktom dziś, tj. w momencie składania relacji i w perspektywie (re)konstruowanej autobiografii.

Relacje *oral history* mogą być bowiem analizowane z dwóch różnych punktów widzenia. W uproszczeniu pomocnym dla przejrzystości rozróżnienia, pierwszy z nich nazwać można historycznym, drugi – socjologicznym<sup>3</sup>. Nie oznacza to (i nie powinno), że pierwszy zastrzeżony jest dla historyka, drugi – dla socjologa.

W perspektywie historycznej relacje *oral history* traktowane są jako dodatkowe, uzupełniające, podrzędne wobec pisanych, źródeł historyczne. Im relacje składane są bliżej w czasie zdarzeń, których dotyczą, tym większa ich faktograficzna wartość. Sięga się czasem po nie, szczególnie w badaniach nad historią społeczną, historią codzienności i tam, gdzie chce się dotrzeć do wiedzy o przeszłości posiadanej przez „zwykłych ludzi” – świadków, uczestników badanych zdarzeń, którzy w inny sposób nie przekazaliby swoich doświadczeń. Tradycyna, na pozytywistycznej filozofii

ufundowana historiografia z nieufnością traktuje relacje ustne. Zarzuca im – nie bez racji – subiektywizm, zależność od okoliczności powstawania, chwiejność, zniekształcenia faktów przez emocjonalne oceny opowiadanych zdarzeń. Choć wiele z tych zarzutów odnieść można do wszelkich innych historycznych źródeł, to *oral history*, poddana surowej krytyce, znajduje się na końcu katalogu uprawnionych sposobów docierania do „faktów”.

Przyjmując perspektywę socjologiczną w relacjach *oral history*, nie szuka się odpowiedzi na pytanie o to, jak było „naprawdę”, lecz o to, co i jak jest przez rozmówców pamiętane i opowiadane, jak to oceniają, jaki sens przywoływanyw zdarzeniom przypisują. Historyk Michael Frisch pisze, że nie można stawiać relacji *oral history* na równi z innymi źródłami historycznymi i traktować jako „surowych danych” (*raw data*), które należy poddać krytycznej analizie, jakiej historycy poddają wszelkie źródła<sup>4</sup>. Alessandro Portelli, jeden z prekursorów i klasyków *oral history*, traktuje wywiad jako subiektywny akt pamięci, który może zawierać (i zwykle zawiera) błędy, faktograficzne nieścisłości, mylne, nieoparte na faktach, interpretacje. Podkreśla jednak od razu, że błędy, przerysowania, mity mogą zaprowadzić nas ponad fakty – do znaczeń, jakie rozmówcy im przypisują, po to, by nabrały sensu w ich opowieściach<sup>5</sup>. Dlatego *oral history* nie jest przede wszystkim poszukiwaniem nowych faktów, lecz raczej zdarzeniem interpretacyjnym, w którym rozmówca musi skondensować swoją historię do kilkunastominutowej relacji, dokonując selekcji opowieści, decydując – świadomie i nie – co i jak opowiedzieć. Wywiad jest przywołaniem w teraźniejszości zapisanego w pamięciświadczenia przeszłości. Jest aktem pamięci zależnym zarówno od momentu, w którym się odbywa, jak i od historii, której dotyczy.

Każdy wywiad jest reakcją na konkretną osobę, zadane pytania, poruszone tematy. Jest też, podkreślmy to raz jeszcze, odpowiedzią rozmówcy na jego wewnętrzzną potrzebę nadawania sensu własnym doświadczeniom. Wazną rolę odgrywają konwencje je-

<sup>2</sup> M. Frisch, *A Shared Authority: Essays on the Craft and Meaning of Oral and Public History*, Albany 1990, s. 159–160.

<sup>3</sup> A. Portelli, *Death of Luigi Trastulli and Other Stories: Form and Meaning in Oral History*, Albany 1991, s. 2.

<sup>2</sup> Zob. L. Shopes, *Making sense of oral history*, dostępne w Internecie na stronie: <http://historymatters.gmu.edu/mse/oral/oral.pdf>, s. 2–3.

<sup>3</sup> M. Melchior, *Zagłada a tożsamość*, Warszawa 2004, s. 16–17.

zykowe, przekonania, oceny. Relacja, odbijając stan świadomości mówiącego, kontekst kulturowy, w którym się porusza, odsłania jego tożsamość. Więcej: jest/może być świadectwem tożsamości. Dlatego analizując wywiady *oral history*, powinniśmy pytać nie tylko o opowiedziane zdarzenia, ale także – a może przede wszystkim – o to, kto mówi, co mówi, do kogo, w jakim celu, w jakich okolicznościach...

Tak rozumiana historia mówiona może stać się źródłem do badań interdyscyplinarnych albo źródłem w różnych badaniach: historycznych, socjologicznych, antropologicznych, psychologicznych (zwłaszcza w orientacji humanistycznej). Nieco górnolotnie powieć może się, że ta wielowymiarowość, wielopiętrowość relacji gromadzonych w ramach *oral history* jest konsekwencją, pochodną, swoistym przedłużeniem wielowymiarowości ludzkiego losu, ludzkiego doświadczenia. Stąd być może bierze się trudność z jednoczesnym wpisaniem historii mówionej w obszar zainteresowań jednej, zwłaszcza ciasno pojmowanej, dyscypliny akademickiej. Ale także tutaj – ściślej: w potrzebie podejmowania prób rozumienia ludzkiego losu – tkwi sens podejmowania tej aktywności.

Nagrywanie relacji audio lub video, a następnie archiwizowanie taśm z zarejestrowanym dźwiękiem/obrazem („taśma” w tym kontekście coraz bardziej umowne słowo, bo standardem staje się cyfrowy format nagrań albo ich późniejsza digitalizacja, pozwalająca na przechowywanie danych w pamięci komputerów, na płytach CD, DVD lub innych nowoczesnych nośnikach) jest dziś konstytyutywnym elementem każdego poważnego projektu *oral history*. Dlaczego nie wystarczy rzetelna transkrypcja relacji? Jaki jest powód inwestowania znacznych (w stosunku do ogólnych kosztów każdego projektu historii mówionej) środków w zachowanie „materiału źródłowego”. Pytania te wydawać się mogą retoryczne. Dotychczasowa praktyka stosowana powszechnie przy realizacji większości projektów badawczych w polskiej socjologii, czy ogólniej: w naukach społecznych, kiedy po spisaniu likwidowano kasety z nagraniem wywiadami (a w każdym razie ich nie archiwizowano), skłania jednak do przypomnienia odpowiedzi.

Jeśli zgodzimy się, że nagrywamy relacje nie tylko po to, a nawet nie przede wszystkim po to, by ustalić nowe fakty, i przyznajemy, że co najmniej tak samo ważne są dla ich interpretacje doko-

nywane przez rozmówców oraz znaczenia, sensy nadawane poszczególным doświadczeniom w perspektywie całej biografii, emocje które towarzyszą przypomnaniu i opowiadaniu doświadczonego zdarzeń, to musimy skupić się (także) na samej czynności mówienia, opowiadania własnej (i innych) historii. Uważne słuchanie zarejestrowanego głosu rozmówcy, a tym bardziej oglądanie relacji nagranej kamerą, pozwala zrozumieć pozasłowne komunikaty, uważniej przyjrzyć się liniom konstrukcyjnym narracji, dostrzec ich ponadhistoryczny wymiar.

Bynajmniej nie chodzi tu o rezygnację z analizy tekstualnej. Ta pozostaje podstawowa – dobra transkrypcja umożliwia zatrzymanie się na szczegółach, które niełatwo zarejestrować, słuchając czy oglądając relację. Idzie raczej o to, by umożliwić – dodatkowo – wyjście poza tekst, by usłyszeć/zobaczyć to, czego tekst nie oddał. Często nie oddał dlatego, że/słowa rozmówcy były tylko fragmentem, nie zawsze najważniejszym, wielowarstwowej komunikacji, jaka zaistniała w czasie spotkania rozmówcy z nagrywającym, w interaktywnym procesie powstawania świadectwa mówionego. Ton, siła i intonacja głosu, rytm i prędkość mówienia, przerwy – wszystko to jest częścią komunikacji i nośnikiem znaczeń. Nie sposób oddać ich w transkrypcji<sup>6</sup>.

Zarchiwizowane wywiady video są dla poszukiwań tych poza- czy ponadtekstowych znaczeń jeszcze bardziej wartościowe. Zapewniają najlepszy punkt obserwacji procesów przypominania i interpretowania zdarzeń (lub „tylko” już gotowych, wielokrotnie powtarzanych, „sprawdzonych” opowieści o zdarzeniach), konstruowania z nich możliwie spójnej, komunikowalnej narracji o przeszłości. Pozwalają też – znacznie lepiej niż tekst spisanej relacji – zobaczyć interakcyjny charakter świadectwa *oral history*.

James Young, analizując wywiady z ocalałymi z Holocaustu zarejestrowane na taśmach video, zwraca uwagę na jeszcze jeden wymiar – narrację filmową stwarzaną przez samo medium, jednokierunkowo poruszającą się taśmę video: „W przepływie filmu i taśmy video kryje się poczucie sekwencji, to znaczy liniowa przyczynowość, sugerująca sens wydarzeń: u podstaw każdego świa-

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 46–47.

dectwa – z jego początkiem, środkiem i zakończeniem – stoi określone rozumienie wydarzeń”. Opowieść świadka zarejestrowana na taśmie filmowej staje się więc „narracją w narracji”, przy czym naturalne jest „prześlizgiwanie się z jednego poziomu do drugiego”. Idąc dalej (głębiej), Young wyróżnia trzy elementy składające się na treść świadectwa wideo: historię ocalonego, opowiadanie tej historii i jej audiowizualny zapis<sup>7</sup>.

Nieco nietypowym przykładem mogą być niektóre z relacji nagranych przez Claudé'a Lanzmanna do filmu *Shoah*. Dla mnie szczególnie wyrazista jest z tej perspektywy relacja Jana Karskiego – jego wyraz twarzy, mimika, gestykulacja, napięcia głosu, ruch całego ciała, prośby o zatrzymanie kamery są integralną częścią składanego świadectwa. Przykład jest nietypowy, bo filmu Lanzmanna nikt chyba nie nazwałby projektem *oral history*. Nie mam jednak wątpliwości, że droga, którą szedł, zbierając około 300 godzin nagrań, z których zaledwie 9 znalazło się w jego znanym filmie, niejednokrotnie zbiedzna jest z tą, po jakiej toczą się przedsięwzięcia historii mówionej, gdy relacje świadków/uczestników rejestruje się na wideo.

Ale nie tylko sposób zapisu, forma, w jakiej zarejestrowano opowieść rozmówcy, ma znaczenie dla treści świadectwa (rozdzielenie na formę i treść jest tu – jak powyżej dobrze widać – bardzo wątpliwe). Jeszcze ważniejsze są pytania, jakie zadaje nagrywający i sposób, w jaki to robi. W projektach *oral history*, w których jest jasność co do tego, że mają służyć czemuś więcej niż ustaleniu historycznych „faktów”, stosuje się z reguły wywiad narracyjny, najczęściej biograficzny. Chodzi o to, by rozmówca możliwie swoobodnie opowiadał swoją historię/biografię, a w niej – używając swoich kategorii – relacjonował zdarzenia, ze względu na które przychodzimy do niego jako: uczestnika/świadka, ocalonego, obserwatora, „ofiara”, rzadziej „sprawcę”. Jego (i nasza) wiedza o tym, jakie wydarzenia z biografii zdecydowały o spotkaniu w celu nagrania wywiadu, wpływa oczywiście na treść świadectwa.

<sup>7</sup> J.E. Young, *Holokaust w świadectwach filmowych i świadectwach wideo. Dokumentowanie świadka*, przeł. T. Łysak, „Literatura na Świecie” 2004, nr 1/2, s. 246–247.

Wycofanie się osoby prowadzącej relację ma pomóc w stworzeniu takiej przestrzeni komunikacyjnej, w której opowiadający możliwie najbardziej samodzielnie, bez zadawania mu pytań, buduje narrację, kształtuje opowieść. Głównym zadaniem nagrywającego w tej pierwszej części rozmowy (bo ciągle jest to rozmowa) jest dbanie o zachowanie otwartości przestrzeni: otwartości na świadka, na tematy, które chce lub których nie chce podjąć, na sposób ich przedstawiania, kształt budowanej i rwanej historii. Pytania pojawiają się dopiero wtedy, gdy opowiadający zatrzymuje narrację i oczekuje zewnętrznych impulsów, by także w fazie zadawania pytań utrzymywać narracyjny charakter wywiadu. Dobrze, jeśli zadawane pytania – najpierw te, podążające za swobodną narracją rozmówcy, zmierzające do jej poszerzenia, uzupełnienia, później dopiero te, które nagrywający przygotował ze względu na badany temat – mają nadal formę otwartą, pobudzając pamięć osoby opowiadającej/interpretującej swoją historię, wywołując z tej pamięci kolejne obrazy<sup>8</sup>.

Wydaje się, że od opowiadania przez ludzi ich własnych historii, przeszliśmy właśnie w obszar jakościowych metod i technik badawczych w naukach społecznych. Istotnie, tzw. metoda biograficzna w socjologii jest zbiedzna w wielu miejscach z *oral history*. W praktyce zdarza się pewnie ta sama praca badawcza pod różnymi szyldami. Ale nie szyldy są tu istotne. Ważna jest dbałość o to, co Znaniecki nazywał współczynnikiem humanistycznym – przekonanie, że każdy człowiek jest ekspertem, najlepszym znawcą swojego świata, i temu należy oddać głos, jeśli próbujemy przybliżyć się do tego świata zrozumiemia. Norman Denzin sformułował ten sam postulat bardziej pragmatycznie, pisząc, że „zachowanie ludzkie musi być badane i rozumiane z perspektywy osób, których ono dotyczy”<sup>9</sup>. To przekonanie podzielane jest zarówno przez przedstawicieli humanistycznej socjologii, jak i *historii mówionej*.

<sup>8</sup> Zob. np. F.-J. Brüggemeier, D. Wierling, *Einführung in die Oral History. Kursinhalt 2: Das Interview*, s. 20 i nast.

<sup>9</sup> N.K. Denzin, *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, w: *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa 1990, s. 53.

I – warto dodać – ma (musi mieć) pierwszeństwo przed zbyt skrupulatnie skodyfikowaną metodologią.

Przykładem takiej konsekwentnej kodyfikacji wszystkich etapów procesu badawczego może być wyrosła z orientacji interpretatywnej (inspirowanej głównie, ale bynajmniej nie wyłącznie, symbolicznym interakcjonizmem) socjologia biografistyczna Fritza Schütze<sup>10</sup>. Ale także Schütze daleki jest – jak się zdaje – od formułowania postulatów dogmatycznego, bezwyjątkowego stosowania każdorazowo i w pełni konsekwentnie wszystkich założeń wypracowanej przez siebie metody prowadzenia i analizy wywiadu narracyjnego (w którym najważniejszą część stanowi właśnie swobodna, nie zakłócana pytaniami opowieść biograficzna rozmówcy).

Strona internetowa Archiwum Video Świadcstw Holocaustu Uniwersytetu Yale – jednego z największych przedsięwzięć *oral history*, w którym filmowano rozmówców – zawiera krótką, a treściwą informację o metodologii zbierania relacji przez Archiwum:

Metodologia prowadzenia wywiadu przez Archiwum podkreśla kluczową rolę świadka w strukturyzowaniu i opowiadaniu swojej historii. Pytania są używane przede wszystkim do uściślenia miejsca i czasu zdarzeń albo uzyskania dodatkowych informacji na tematy już wspomniane przez świadka – z naciskiem na pytania otwarte, które pozwalają inicjatywę opowiadającemu. Świadkowie są ekspertami swoich losów, a prowadzący wywiady są tam po to, żeby słuchać, uczyć się i wyjaśniać<sup>11</sup>.

Inny, równie istotny, postulat Denzina dotyczy pierwszeństwa znaczenia przed metodą w analizie biograficznej. Dotyka on w istocie kwestii etycznych. W wywiadach z osobami obciążonymi traumatycznym doświadczeniem biograficznym ów etyczny (i terapeutyczny) wymiar rozmowy bywa szczególnie ważny. Ważniejszy niż

<sup>10</sup> F. Schütze, *Biographieforschung und narratives interview*, „Neue Praxis” 1983, nr 3; najbardziej wyczerpujące omówienie koncepcji socjologii biografistycznej Fritza Schütze w polskiej literaturze przynosi książka A. Rokuszewskiej-Pawelek, *Chaos i przymiś. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002.

<sup>11</sup> <http://www.library.yale.edu/testimonies/about/index.htm>, przeł. Piotr Filipkowski.

szywno stosowane metodologiczne założenia przyjęte przy nagrywaniu wywiadów. Barbara Engelking, odwołując się do własnego doświadczenia prowadzenia wywiadów z ocalałymi z Holocaustu, pisze, że

wiele osób wspominając własne cierpienia przeżywa je na nowo; niewiele byłoby tworzenie w takich sytuacjach dystansu, pozostawienie opowiadającego samego z odnowionymi wspomnieniami przeszłości. Słuchacz w obliczu cudzego cierpienia musi choćby próbować w nim współuczestniczyć, musi stanowić dla swojego Rozmówcy oparcie, tworzyć klimat zaufania i zrozumienia. Dlatego, jak sądzę, jedynym możliwym sposobem rozmowy jest uczestnictwo i zaangażowanie ze strony badacza; stosowanie sztywnych reguł badania autonarracji byłoby absurdalne, niemoralne i uniemożliwiałoby zdobycie wiarygodnego materiału<sup>12</sup>.

Narracyjny charakter relacji jest założeniem przyjmowanym we wszystkich chyba projektach *oral history*. Chodzi po prostu o to, aby rozmówca opowiadał nie historię w ogóle, nie to, jak było, tylko to, co jemu się zdarzyło, czego sam doświadczył. Wywiady historii mówionej nie polegają na opowiadaniu tzw. zobiektywizowanej, podręcznikowej historii, dalekiej przecież od indywidualnego ludzkiego doświadczenia, lecz na interpretacji poprzez narrację własnych, przeszłych doświadczeń mówiącego.

Jednak koncentracja rozmówcy na jego indywidualnym losie nie przesądza jeszcze o biograficznym charakterze relacji. Nie zawsze reszta przyjmuje się takie założenie, bo przecież nagrywamy zwykle relacje ze względu na konkretne doświadczenie człowieka, epizod w życiu, niekiedy nawet jedno zdarzenie czy jakiś aspekt biografii. Ale postulat, by nadawać relacjom biograficzny charakter, tzn. taki, w którym rozmówcy (re)konstruuja swoją biografię i w niej umieszczają – jako jedne z wielu – te jej fragmenty, które dla nich/dla nas są szczególnie ważne, dotyczy także wywiadów tematycznych. Oczywiście w takiej autobiograficznej relacji wywoływane są z pamięci mówiącego tylko niektóre, z jakiegoś powodu istotne, obrazy. Biografia oznacza tu, bardziej niż w potocznym

<sup>12</sup> B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, Warszawa 2001, s. 12.

rozumieniu, konstrukcję budowaną przez rozmówcę w odpowiedzi na impuls pytającego/nagrywającego. Ale konstrukcja ta nie jest przecież zupełnie dowolna. Zbudowana jest z pamięci o doświadczeniach i z nadawanych im znaczeń. Także z przyjętych przez rozmówcę interpretacji – już choćby na poziomie języka, którym przekazuje swoje doświadczenie. Jakże są więc racje przemawiającej ze metodą biograficzną w *oral history*?

Pierwsza, zupełnie podstawowa, jest taka, iż prosząc rozmówcę o autobiograficzną opowieść, wyraźniej komunikujemy mu, że bardziej niż wydarzenia, których był świadkiem/uczestnikiem, interesuje nas on jako osoba i jego indywidualny los. W naturalny sposób stwarzamy mu większą przestrzeń na swobodną. Jak zostało wspomniane, głównym celem historii mówionej nie jest odkrywanie nieznanych faktów. Pamięć nie jest bowiem depozytariuszem faktów, lecz aktywnym procesem nadawania znaczeń. Dlatego nie ma „falszywych” świadectw mówionych – wszystkie są psychologicznie „prawdziwe”, a ich prawda może być równie istotna, jak faktograficznie wiarygodne źródło<sup>13</sup>. W relacjach biograficznych ta subiektywna prawda może być swobodniej wyrażona, a dla nas, słuchaczy, pojawia się w kontekście ułatwiającym lepsze zrozumienie jej znaczeń. Relacje biograficzne dają rozmówcy więcej przestrzeni na opowiadanie historii, które chce opowiedzieć.

Paul Thompson, autor najbardziej chyba znanej książki na temat *oral history* – *The Voice of the Past* (wydanej po raz pierwszy Wielkiej Brytanii w 1978 roku i kilkakrotnie później wznawianej), odwołując się do empirycznych przykładów z własnych badań, przekonuje, że z relacji biograficznych mamy większy pożytek także dlatego, że pozwalają stawiać nowe pytania przez kolejnych badaczy. Z tych powodów zachęca on do nagrywania relacji biograficznych, także wtedy, gdy interesuje nas jedynie fragment życia rozmówcy, jakieś konkretne doświadczenia. Jego argumenty staną się bardziej przejrzyste, gdy wspomnimy, że Thompson jest także twórcą centralnego brytyjskiego archiwum danych jakościowych QUALIDATA, a także teoretykiem i prak-

<sup>13</sup> A. Portelli, *Death of Luigi Trastulli and Other Stories...*, s. 51.

tykiem reanalizy danych jakościowych zbieranych na potrzeby nauk społecznych<sup>14</sup>.

\*

Warto zastanowić się nad miejscem doświadczeń wojennych w relacjach *oral history*. Tym bardziej, że z reguły są one dla wielu rozmówców kluczowymi doświadczeniami biograficznymi. Niezwykle istotnymi punktami zwrotnymi biografii, istotnie kształtującymi całe ich dalsze, powojenne życie. Pamięć o wojnie jest istotną częścią tożsamości. U schyłku życia, gdy wygasają zaprzatające uwagę codzienne aktywności, pamięć ta mocno ożywa. Jeden z byłych więźniów Auschwitz, późnej Mauthausen, w relacji nagranej prawie sześćdziesiąt lat od końca wojny, tak mówił o tej pracy pamięci: „Z początku człowiek chciał być od tego wszystkiego – od obozu – jak najdalej. Ale nie, to samo wraca. Teraz, gdy jestem na emeryturze, wspomnienia wciąż wracają. Nie mogę się z tego wyrwać. Są chwile, kiedy jestem w towarzystwie, ze się odrywam od tamtej rzeczywistości, ale kiedy jestem sam, to te myśli przychodzą, cały czas przychodzą. Tego się nie da zapomnieć”<sup>15</sup>.

Ten cytat nie odnosi się do jednego konkretnego wydarzenia, jest raczej uogólnionym wspomnieniem pewnego przeżycia, stanu psychicznego i zarazem refleksją o nim, jego autointerpretacją. Natomiast tym, co stanowi zasadniczą treść relacji jest długoterminowa pamięć wydarzenia. A doświadczenia w czasie wojny były często dla rozmówców niespodziewane, wyjątkowe i – jak powiedzieliśmy – kluczowe dla ich biografii i tożsamości. Wiązały się z silnymi emocjami. Nierzadko w swobodnie opowydanych historiach życia traumatyczne doświadczenie wojenne jest tak centralną częścią (re)konstruowanej biografii, że wszystko, co zdarzyło się

<sup>14</sup> P. Thompson, *Re-using Qualitative Research Data: A Personal Account*, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research [On-line Journal]” 1(3) – grudzień 2000, dostępne na stronie: <http://qualitative-research.net/fqs-eng.htm>

<sup>15</sup> Z relacji Wojciecha Topolewskiego, byłego więźnia Auschwitz-Birkenau i Mauthausen, nagranej w ramach projektu dokumentacyjnego *Mauthausen Survivors Documentation Project* (Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA OH/ ZP1/75).

przed i po nim zostaje sprowadzone do uogólnień, których uszczerpkowanie wymaga licznych pytań prowadzącego wywiad. Nie w pełni da się to wyjaśnić wyobrazeniami rozmówców na temat tego, o czym powinni mówić w czasie relacji, jakie są oczekiwania nagrywającego. Zdarzają się jednak sytuacje odwrotne, gdy traumatyczne doświadczenia wojenne (p)omijane są w relacjach – raczej nie dlatego, że ulotniły się z pamięci, ale dlatego, że są jej bolesnym cierniem, którego lepiej nie dotykać, dlatego tak ważna jest empatia i wyczuwanie nagrywającego, jego otwartość i umiejętność udzielenia psychologicznego wsparcia. W niektórych przedsięwzięciach historii mówionej, zwłaszcza gdy rozmówcami są ocalałeni z Holokaustu, wprost zaleca się, by nagrywającymi byli psycholodzy.

Często właśnie mówienie (i dopiero ono) przynosi ulgę, pomaga odbudowywać poczucie godności, które wojna zakwestionowała. Jest przecież odpowiedzialnością na podstawową ludzką potrzebę komunikacji, bycia wysłuchanym i akceptowanym. Przekonanie rozmówcy o tym, że on i jego indywidualna historia jest dla nas ważna, że zostanie utrwalona, zarchiwizowana i stanie się „świadcstwem”, wzmacnia poczucie akceptacji i dowartościowuje bardzo wielu rozmówców. Spotkanie i opowiadanie osobistej historii buduje relację zaufania i zżyłości, która może dać rozmówcy poczucie bezpieczeństwa. Potencjalnie wzmocnia także to, że z nagrywanymi nie wiążą nas bezpośrednie, rodzinne relacje, że po spotkaniu się rozstajemy, wracamy do swoich światów. Zdarza się niejednokrotnie, że rozmówcy powierzą nam swoje traumatyczne historie, a nie chcą obciążać nimi najbliższych. Osoba spoza świata na co dzień doświadczanego jest emocjonalnie bezpieczniejszym i „łatwiejszym” słuchaczem.

Psycholodzy badający ludzką pamięć i procesy zapamiętywania nie potrafią precyzyjnie odpowiedzieć, czym pamięć jest, ani co, jak i dlaczego zapamiętujemy. Zamiast medycznej precyzji oferują raczej kilka obrazowych metafor<sup>16</sup>. Oczywiście jest natomiast selektywność pamięci i jej społeczne uwarunkowanie. Dotyczy to także, może bardziej niż innych, tych relacji biograficznych,

<sup>16</sup> Zob. A. Hankala, *Wybiorność ludzkiej pamięci*, Warszawa 2001.

w których obecna jest wojna. Mało które wydarzenia z przeszłości zostały w pamięci zbiorowej tak wyraźny ślad, jak II wojna światowa. Stale podtrzymywana, odnawiana, negocjowana pamięć o niej jest istotnym składnikiem narodowej tożsamości. W ostatnich latach (także ostatnich, w których można odwołać się do indywidualnej pamięci świadomych jej uczestników, ofiar, świadków, sprawców) mamy do czynienia ze szczególnym jej ożywieniem. Biograficzne świadectwa pisane, ustne przekazy rodzinne, relacje zbierane w projektach *oral history* w istotny sposób współkształtują pamięć zbiorową. Ale równie silne jest oddziaływanie w przeciwnym kierunku – uogólnione narracje i obrazy kształtujące pamięć zbiorową mają wpływ na konstruowanie indywidualnych narracji biograficznych, na interpretację, oceny, nadawanie znaczeń własnym doświadczeniom. Wywiady historii mówionej doskonale służą temu, by rozpoznawać dominujące schematy narracyjne relacjonowania różnych zbiorowych doświadczeń wojennych (*master narratives*).

Kolejną cechą relacji dotyczących wojny jest osłabienie psychologicznych reguł opowiadania historii swojego życia. Zwyczajna potrzeba (ale także nawyk językowy) narratora umieszczania siebie w centrum wydarzeń, przypisywania sobie ich sprawstwa, podtrzymywania złudzenia o samodzielnym kształtowaniu biografii – wszystko zostaje w tych relacjach zderzone z charakterystycznym dla czasu wojny przymusem zewnętrznych okoliczności, ograniczeniem, zniweczeniem możliwości planowania własnych życiowych strategii (a czasem po prostu następnego dnia), dokonywania wyborów. Zamiast „zwykłego” panowania nad własnym losem, dominiuje w tych opowieściach poczucie dezorganizacji i cierpienia. Najsilniej słychać to w relacjach ludzi zamkniętych w czasie wojny w gettach, więzieniach, obozach koncentracyjnych, ukrywających się. Ten stan niemocy w swojej typologii procesów biograficznych Fritz Schütze nazywa trajektorią<sup>17</sup>.

Cisza, przerwa w narracji spowodowana niemożnością mówienia, wypowiedzenia, wysłowienia jej i towarzyszących emocji, nie jest przerwą w komunikacji. Przeciwnie, jest istotnym, pełnym zna-

<sup>17</sup> Najpełniejszą prezentacją tej koncepcji jest książka A. Rokuszewskiej-Pawelek, *Chaos i przymus...*, zob. s. 75–88.

czeń komunikatem. W szczególności w relacjach *oral history*, dotyczących doświadczeń wojennych. Tutaj warto wsluchiwać się w nią jeszcze uważniej, nie poprzestawać na lekturze transkrypcji z wykopkowaniem. Załamanie głosu rozmówcy, cisza, towarzyszące jej wzruszenie – załamanie mechanizmów obronnych pod naporem bolesnych wspomnień – odsłania rozmówcę, czyni go na chwilę wobec nas bezbronny. To rodzi etyczną więź, moralne zobowiązanie. Łatwiejsze do uniesienia, gdy możemy stanąć „po stronie” świadka. Trudne, czasem aż tak, że wymagające terapii, gdy chcemy/musimy stawiać przeciwko niemu, jak w wywiadach ze „sprawcami”.

\*

Za pierwszy projekt *oral history* (w znaczeniu zaproponowanym na początku) uważa się zwykle przedsięwzięcie amerykańskiego historyka Allana Nevinsa, który na Uniwersytecie Columbia zainicjował systematyczne, zdyscyplinowane nagrywanie na taśmie, archiwizowanie i udostępnianie dla dalszych badań relacji „świadków historii”. Nevins pisał biografię prezydenta Grovera Clevelanda i nagrywał ludzi z jego byłego otoczenia. Tak powstał pierwszy ośrodek badawczy skupiony na *oral history* – Columbia Oral History Research Office. Dziś to Archiwum gromadzi około 8 tysięcy relacji.

Zainteresowanie elitami, ludźmi ze świata polityki i wielkiego biznesu było charakterystyczne dla początków *oral history* w Stanach Zjednoczonych. Charakterystyczne było także przekonanie, że historia mówiona to przede wszystkim działalność archiwalna – gromadzenie ustnych relacji na potrzeby historyków jako uzupełnienie tradycyjnych źródeł pisanych. Podkreślano także, że nie ma mowy o żadnym odstępstwie od reguł historiografii, a najważniejszym kryterium pozostaje „obiektywność”<sup>18</sup>.

Jednak od lat 60., 70. historię mówioną kojarzy się z zupełnie innymi tematami – z dokumentowaniem relacji ludzi słabo dotych-

czas obecnych w historiografii albo obecnych tylko pośrednio, bo nie wytworzących tradycyjnych „źródeł” badanych przez historyków. Badacze społeczni, w tym historycy, zaczęli nagrywać wywiady przede wszystkim ze „zwykłymi ludźmi” z różnych warstw społecznych i różnych regionów, także z przedstawicielami rozmaitych „mniejszości”. Ważne stało się jednak coś więcej niż podejmowanie nowych tematów. Chodziło o pisanie nowej historii, o historię „od dołu”. Żyje w tym czasie idee lewicowe miały znaczący wpływ na tę reorientację. W Europie historia mówiona służyła od początku historii społecznej. Pod kierunkiem Paula Thompsona na nagrano w Wielkiej Brytanii w połowie lat 70. kilkaset relacji z osobami urodzonymi w latach 1870–1906.

Kolejnym etapem w rozwoju *oral history* było przeniesienie akcentu z opowiadania przez świadka tematu na jego osobę, większe zainteresowanie jego biografią. Skupienie na biografii, na historii życia oznaczało zbliżenie do socjologii jakościowej i przybrało dwie odmiany. Kierunek bardziej tradycyjny reprezentowali między innymi przez Paula Thompsona, a we Francji przez Daniela Bertaux, dąży do rekonstrukcji obiektywnej rzeczywistości, jaka kryje się za relacją między mówiącym a naświetleniem procesów społecznych determinujących jego biografie, a także poznanie subiektywnych wymiarów życia, określeniem powiązań między życiem a strukturą i zmianą społeczną.

Kierunek nowszy, ale dziś równoległy do pierwszego, koncentruje się na procedurach interpretacyjnych służących tworzeniu biografii, wytworzeniu opowieści o życiu. Większe jest tu skupienie na samej narracji, której nie traktuje się jako neutralnego medium, pomostu do rzeczywistości, lecz jako konstrukcję. Ten kierunek, nazywany czasem przez oponentów narratologią, rozwinął się szczególnie w Niemczech. Tam też *oral history* obejmuje przede wszystkim badania biograficzne (m.in. Gabriele Rosenthal, Fritz Schütze, Alexander von Plato).

Warto zaznaczyć, że obok zarysowanego tutaj akademickiego (nazwijmy go tak w uproszczeniu) nurtu *oral history*, funkcjonuje jeszcze drugi – nazwałbym go popularno-edukacyjnym (też w uproszczeniu). Tworzą go między innymi warsztaty i konkursy dla młodzieży, popularne podręczniki dostarczające podstawowej wiedzy i zachęcające do nagrywania wywiadów z najstar-

<sup>18</sup> R.J. Grele, *Oral History in the United States*, „BIOS – Zeitschrift für Biographieforschung und Oral History”, Special Issue 1990, s. 5.



szymi członkami rodziny, z sąsiadami; do dokumentowania historii lokalnej. Nadzyciem byłoby prowadzenie tej aktywności – dziś już znaczącej, także ilościowo – do sentymentalnej zabawy w tworzenie laurek aktorom nieodległej przeszłości. Często nagrania zebrane w ramach takich lokalnych projektów realizowanych przez młodych ludzi są jedynym zapisem pamięci ich rozmówców. Dlatego powinny znajdować (i coraz częściej znajdują) swoje miejsce w archiwach. Ta forma obecności *oral history* dotyczy już także Polski<sup>19</sup>.

Równolegle do tych różnorodnych projektów dokumentacyjnych rozwijają się archiwa historii mówionej. Kilkadziesiąt związanych jest z amerykańskimi uniwersytetami. O dwóch ważnych, na uniwersytetach Yale i Columbia, już wspominaliśmy. Nie da się porównać z żadnym innym, jeśli chodzi o liczbę relacji, jest Archiwum Shoah Visual History Foundation, gdzie zgromadzono ponad 50 tysięcy świadectw wideo ludzi ocalałych z Holocaustu. W Europie Zachodniej zbiory relacji *oral history* są znacznie skromniejsze. Dwa ważne ośrodki to: Uniwersytet w Essex w Wielkiej Brytanii oraz archiwum Deutsches Gedächtnis w Lüdenscheid w Niemczech.

Poza tym relacje *oral history* nagrywane są i archiwizowane przez wiele nowoczesnych muzeów, a nawet bibliotek. W tej kwestii nurt naukowy spotyka się z popularyzatorskim. Aktywne w pozyskiwaniu relacji świadków jest np. United Holocaust Memorial Museum czy British Library Sound Archive. Szczególną grupę muzeów/archiwów stanowią miejsca pamięci stworzone na terenie byłych obozów koncentracyjnych. Fragmenty wywiadów audio i wideo ze świadkami/uczestnikami historii są coraz częściej włączane do prezentacji muzealnych, filmów i audycji dokumentalnych. W Niemczech i Austrii zmieniono całkowicie albo przebudowano w ostatnich kilku latach wiele miejsc pamięci na terenie byłych obozów koncentracyjnych (Sachsenhausen, Dachau, Buchenwald, Mauthausen).

<sup>19</sup> Dobrym przykładem mogą być konkursy historyczne dla młodzieży organizowane pod hasłem „Historia Bliska” od 1996 roku przez Ośrodek KARTA i Fundację Batorego, których archiwum liczy dziś prawie 6 tysięcy prac, czy podobne, uruchomione niedawno przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej.

sen, Gusen). Dźwiękowe i filmowe relacje więźniów stały się częścią ekspozycji.

\*

Historia mówiona, rzadziej historia ustna, jeszcze rzadziej historia oralna – bo tak tłumaczy się u nas (jeśli w ogóle tłumaczy) termin *oral history* – to określenia, jak do tej pory, bardzo słabo w polszczyźnie zadomowione. Nie zadomowiły się, gdyż przez długi czas nie miały czego nazywać. Nie mamy bowiem ukształtowanej kultury planowego wywoływania relacji ludzi, którzy opowiadają swoje historie, rejestrowania ich w formie audio i wideo, archiwizowania, analizowania i interpretowania. Nie słychać było także – ale to już tylko prosta konsekwencja powyżej wskazanych braków – metodologicznych i merytorycznych dyskusji na temat możliwości (i ograniczeń), jakie daje nagrywanie i przechowywanie świadectw pamięci zarejestrowanych na taśmie magnetofonowej albo na taśmie wideo (a dziś coraz częściej w technice cyfrowej).

Sceptycyzm większości historyków wobec włączenia (nie mówiąc już o „równouprawnieniu”) źródeł *oral history* do badań historycznych nie sprzyjał ich wywoływaniu i gromadzeniu. Inaczej niż w krajach o rozwiniętej kulturze historii mówionej, nie było u nas środowisk pozaakademickich, które – nawet mimo krytyki ze strony tradycyjnej historiografii – na szerszą skalę rejestrowałyby pamięć świadków-uczestników historii, przywołaną w ich autobiograficznych opowieściach. Jeśli taka dokumentacja powstawała, to raczej z inicjatywy socjologów, którzy nagrywali wywiady pogłębione i relacje biograficzne w ramach konkretnych projektów badawczych. Wraz z końcem projektu i po publikacji jego wyników zapomniano zwykle o materiale źródłowym. Niestety bardzo rzadko, jeśli w ogóle, brano pod uwagę możliwość archiwizowania takich nagrań z myślą o ich ponownej analizie (szerszej/z innej perspektywy/przez innych badaczy) i wykorzystaniu na użytek dalszych badań<sup>20</sup>. Jeszcze rzadziej przewidywa-

<sup>20</sup> Na ostatnim, 12. Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Poznaniu zaproponowano stworzenie ogólnopolskiego Archiwum Danych Jakosciowych. Por. referat Hanny Palskiej, *O potrzebie socjologicznego Archiwum Danych Jakosciowych*. Teksty na ten temat zainteresowany czytelnik znajdzie w „ASK – Społeczeństwo. Badania. Metody” 2005, nr 14.

no możliwość ich wykorzystania przez badaczy z innych dyscyplin. A jeżeli już pomyślano, nie bardzo wiadomo było, co z nimi zrobić, jakiemu archiwum przekazać, do kogo się zwrócić o pomoc. Najczęściej jednak rygoryzm metodologiczny i przywiązanie do własnej dyscypliny badawczej nie pozwalały dostrzec, że ta sama relacja, w szczególności relacja biograficzna, może być materiałem badawczym dla historyka, socjologa, antropologa, psychologa... W Polsce nie powstało profesjonalne archiwum dające możliwość odsłuchiwania relacji audio i oglądania świadectw wideo.

Jednak najsilniejsze hamulce dla zyszonego rozwoju historii mówionej miały bardziej systemowy charakter. PRL nie była państwem, które dbało o dokumentowanie i pielęgnowanie indywidualnej pamięci. Przeciwnie: pilnowała raczej, by nie przeszkadzano w wysiłkach odgórnego projektowania zbiorowej świadomości. A do tego projektu znacznie bardziej od niespójnych ludzkich opowieści nadawał się milczący i posłuszny kamień pomników. Niestety, nie tylko z kamienia robiono pomniki – także z ludzkich historii, wpychając je w heroiczno-martyrologiczny schemat „upamiętniania” takich lub innych wydarzeń i ich gotowych interpretacji. Był to schemat bezpieczny (i dający poczucie bezpieczeństwa), bo odległy od autentycznych doświadczeń, do których rzekomo nawiązywał. Sztańdardowy przykład takiej pa-fyfikacji, przekuwania, kanalizowania przez państwo indywidualnych pamięci o wojnie stanowił przez wiele lat, zwłaszcza w początkach swej aktywności, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD)<sup>21</sup>.

Nie dziwi więc wcale, że tak nieliczne były w PRL-u działania dokumentacyjne, które dziś nazwalibyśmy projektami historii mówionej. Przedsięwzięcia, które się zdarzyły – a pojawiły się późno, nie były opatrzone etykietą *oral history* i brakowało im osadzenia w tej tradycji – miały z reguły kontrsystemowy charakter. W cytowanym na wstępie tekście, pochodzącym z 1990 roku, Jerzy Holzer pisal, że polskie doświadczenie z historią mówioną zdominowane jest przez tematy polityczne, a co najmniej ukształto-

<sup>21</sup> Zob. J. Wawrzyniak, *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – ewolucja ideologii a ujęz grupowa*, w: *PRL. Trwanie i zmiana*, red. M. Zaręba, D. Stola, Warszawa 2003.

wane przez wydarzenia polityczne<sup>22</sup>. Wśród tych doświadczeń wymienia oparte na nagrywanych relacjach książki dziennikarskie: Teresy Torańskiej (*Oni*, Warszawa 1985), Jacka Trznadla (*Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa 1986), Jarosława Maciejewskiego i Zofii Trojanowiczowej (*Poznański Czerwiec 1956*, Poznań 1981). Wspomina także o aktywności Ośrodka Badań Społecznych w Gdańsku, który w czasie legalnego istnienia „Solidarności” zbierał wywiady na temat wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Wprowadzenie stanu wojennego przerwało tę inicjatywę<sup>23</sup>. Wazniejsze dla nas w tym miejscu nie jest nawet to, że w większości są to przykłady prac dziennikarskich, lecz to, że żadna z nich nie dotyczy wojny, która była kluczowym doświadczeniem biograficznym tamtego pokolenia.

Jedynym przedsięwzięciem historii mówionej (i to rozumianej ściśle: jako nagrywanie i archiwizowanie relacji „świadczeń historii”, choć wtedy tak nienazwanej) dotyczącym doświadczeń wojennych, wspomnianym w przywołanym tekście jest akcja dokumentowania losu Polaków represjonowanych na Wschodzie (więźniów łagrów, deportowanych), zainicjowana w 1987 roku przez środowisko, podziemnej jeszcze „Karty”, pod nazwą Archiwum Wschodniego, które stało się później jednym z filarów legalnego już Ośrodka KARTA. Zebrano wówczas 1200 relacji audio w całej Polsce.

Ciekawe, że pisząc o wątlej, jeśli w ogóle istniejącej, tradycji *oral history* w PRL-u, Jerzy Holzer nie wspominał o wywiadach /relacjach zbieranych przez muzea – miejsca pamięci istniejące na terenie byłych obozów koncentracyjnych. Tymczasem prawie wszystkie, choć na różną skalę, gromadziły (i nadal gromadzą) taką dokumentację. Państwowe Muzeum Auschwitz–Birkenau, muzeum na Majdanku, w Gross-Rossen, w Stutthofie zebrały łącznie kilka tysięcy relacji. Czy pominięcie tych świadectw w tekście o *oral history* to przeoczenie? Niekoniecznie, bo większość z nich należałoby zakwalifikować, przyjmując ważną typologię Michaela Pollaka, jako wypowiedzi przed komisjami historycznymi, a nie jako

<sup>22</sup> J. Holzer, *Oral History in Poland...*, s. 45–46.

<sup>23</sup> *Grudzień 1970*, red. P. Jegliński, Paryż 1986.

wywiady historii mówionej. Blżej im do zeznań przed sądem niż do swobodnych narracji o życiu. Definicja sytuacji wywiadu jest w obu przypadkach zupełnie inna<sup>24</sup>.

Zakrojonym na szeroką skalę obcowaniem ze źródłami tego ostatniego typu – wybór fragmentów spisanych relacji zgromadzonych w Muzeum Auschwitz i ich zestawianie w wielogłosową narrację historyczną – jest projekt „Kronika-Reportaż. Europa w dług Auschwitz”, prowadzony od kilku lat przez Laboratorium Reportażu Instytutu Dziennikarstwa UW.

\*

Od kilkunastu lat można mówić o ponownym, nie krępowanym już przez państwo, zainteresowaniu rejestrowaniem, zapisywaniem, upowszechnianiem, badaniem relacji „świadców historii” (także jej bohaterów i ofiar), w których doświadczenie wojny jest istotne, czasem kluczowe. Wywiady biograficzne, w których centralnym tematem była wojna, stały się podstawą kilku ważnych projektów badawczych w polskich naukach społecznych (ich jałkościowego „paradygmatu”)<sup>25</sup>. Autorzy większości z nich nawiązywali zwykle, mniej lub bardziej bezpośrednio, do tradycji polskiej socjologii biografistycznej, przywołując nazwisko Floriana Znanieckiego. Ważnym przykładem jest projekt *Biografia a tożsamość narodość*<sup>26</sup> zrealizowany w połowie lat 90. w Katedrze Socjologii Kultury Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. W jego ramach nagrano kilkadziesiąt wywiadów biograficznych z osobami, które przeżyły okupację w Polsce centralnej i na Kresach Wschodnich. Porównanie różnych wojennych doświadczeń biograficznych i analiza sposobów ich relacjonowania w narracji biograficznej w sytuacji wywiadu stały się podstawą już kilku publika-

<sup>24</sup> M. Pollak, *Die Grenzen des Sagbaren: Lebensgeschichte von KZ-Überlebenden als Augenzeugenberichte u. als Identitätsarbeit*, Frankfurt/Main, New York 1988, s. 95–112.

<sup>25</sup> Przykładem może być cytowana już praca B. Engelking, *Zagłada i pamięć* albo M. Melchior, *Zagłada a tożsamość*.

<sup>26</sup> *Biografia a tożsamość narodość*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź 1997.

cji<sup>27</sup>. Także w badaniach nad Zagładą Żydów indywidualne doświadczenie Ocalonych analizowane jest na podstawie przeprowadzonych z nimi wywiadów biograficznych. Istotnymi przykładami takich analiz są przywoływane już prace Barbary Engelking oraz Małgorzaty Melchior.

Charakterystyczne dla wszystkich wymienionych badań jest zainteresowanie nie tyle (a na pewno nie tylko) opowiadanymi zdarzeniami, ale przede wszystkim znaczeniami, jakie rozmówcy nadają im w swoich opowieściach i swoich biografiach, ich (auto)interpretacjami. Wywiady nie służą ustaleniu „historycznej prawdy”, ale są próbą zrozumienia indywidualnej prawdy każdego rozmówcy. Dlatego słowo „tożsamość” pojawia się tak często. Przeciwnie tych nie nazywano raczej historią mówioną czy *oral history* – choć można by pewnie tych nazw użyć, gdyby były bardziej powszechne. Szkoda tylko, że w większości z nich nie zadbano o zarchiwizowanie właściwych źródeł, czyli samych nagrań, a nie tylko ich transkrypcji.

Trzeba wspomnieć o jeszcze jednej publikacji relacji/wywiadów, które są historią mówioną i które wprost dotyczą wojny. Myślę o rozmowach z żołnierzami getta warszawskiego, prowadzonych (i nagrywanych) przez Ankę Grupińską. Paweł Szapiro we wstępie książki będącej zapisem tych rozmów słusznie nazywa je „holokaustową historią mówioną”<sup>28</sup>. Ta książka dobrze pokazuje istotę opowiadania własnych historii, zapisywania „pamięci pamiętających”. Rozmowy/opowieści w niej zawarte są wyraziste także dlatego, że bezpośrednio, pozbawione komentarza, kategorii spoza opowiadane przez rozmówców świata.

Wymienione publikacje to tylko wybrane przykłady. W Polsce nie ma ich wiele. Ale nie przypadkiem więcej ukazuje się ich właśnie teraz. Nie przypadkiem w ostatnich latach tak dużo wywiadów, relacji, rozmów, nagrań z ludźmi, którzy pamiętają II wojnę światową, świadomie jej doświadczyli. Za kilka lat będzie już za

<sup>27</sup> Najważniejsze z nich to: K. Kazmierska, *Doświadczenie wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Warszawa 1999 oraz cytowana A. Rokuszewska-Pawełek (*Chaos i przymus...*).

<sup>28</sup> A. Grupińska, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Warszawa 2000, s. 9.

późno na historię mówioną o tamym doświadczeniu. Właśnie przekonanie, że wraz z odejściem „świadków” coś bardzo ważnego – nie tylko dla historycznej wiedzy – bezpowrotnie tracimy, dało impuls wielu projektom *oral history*. Największy z nich to projekt Stevensa Spielberga *Survivors of the Shoah Visual History Foundation*, zrealizowany w latach 1994–1999, w którym nagrano 52 tysiące relacji video w 56 krajach, w 32 językach (ok. 1500 wywiadów zarejestrowano w Polsce). Rozmówcami byli przede wszystkim Żydzi – ocalańcy z Holokaustu, a także Romowie, więźniowie obozów koncentracyjnych, świadkowie w powojennych procesach zbrodniarzy wojennych, żołnierze amerykańscy wyzwalający obozy. Dziś Fundacja Spielberga zabiega o upowszechnienie tych świadectw dla celów edukacyjnych w krajach, w których je rejestrowano. Przyświeca temu słuszne chyba założenie, że głos i twarz świadka mogą powiedzieć coś innego niż podręcznik. Nauka, w której zaangażowane są emocje, przynosi lepsze efekty.

Największym europejskim projektem *oral history*, dotyczącym jednego systemu obozów koncentracyjnych był Mauthausen *Survivors Documentation Project* – zainicjowany i sfinansowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Austrii, a kierowany przez Uniwersytet Wiedeński oraz Instytut Badania Konfliktów w Wiedniu. W latach 2002–2003 nagrano w 19 krajach Europy, w Argentynie, Kanadzie, Izraelu oraz USA 860 (10% na video) relacji biograficznych byłych więźniów obozów systemu Mauthausen. W Polsce projekt realizował Ośrodek KARTA – nagrano 164 wywiady (17 video), które są dostępne w postaci dźwiękowej w powołanym do życia przez KARTĘ Archiwum Historii Mówionej. W tym samym miejscu znajduje się wspomniana wcześniej kolekcja relacji Archiwum Wschodniego, a także m.in. nagrywane przez Ośrodek wywiady z więźniarkami Ravensbrück, z polskimi i niemieckimi (przedwojennymi) mieszkańcami kaszubskiej gminy Stara Kiszewa (gdzie doświadczenie wojny zajmuje centralne miejsce), z robotnikami przymusowymi.

W marcu 2005 rozpoczął się kolejny międzynarodowy projekt dokumentacyjny *oral history* – *International Slave and Forced Labourers Documentation Project*. Do końca roku ma zostać nagranych w ponad 20 krajach 550 (25 % na video) relacji biograficznych byłych robotników niewolniczych i przymusowych (a więc

m.in. więźniów obozów koncentracyjnych, osób pracujących dla Niemców w gettach, wywozonych do Niemiec do pracy w przemyśle i rolnictwie). W Polsce nagranych zostanie 80 relacji.

Oprócz Ośrodka KARTA działa w Polsce kilka instytucji, które zbierają i archiwizują świadectwa mówione. Najważniejsze z nich to Ośrodek Pogranicze w Seinach, Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie, Studio Historii Mówionej Radia Lublin, Muzeum Powstania Warszawskiego, Fundacja EFKA w Krakowie, polskie przedstawicielstwo *United States Holocaust Memorial Museum* oraz Centropa (*Central Europe Center for Research and Documentation*) – inicjatywa dokumentowania poprzez relacje *oral history* środkowoeuropejskich losów Żydów.

Ponadto deklaratorywnie zainteresowana tematem Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych podjęła próbę rozpoznania stanu zbiorów historii mówionej rozsyłając ankietę do wszystkich archiwów państwowych w Polsce. Niestety archiwa państwowe nie są u nas dobrym adresem na szukanie relacji *oral history*. Nigdy ich nie nagrywały. I nadal nie kwapią się do tego.

\*

Zabrakło tu miejsca, bym wszedł w świat wysłuchiwanycy opinii (bo historia mówiona to także historia wysłuchana!). Zamiast tego jeszcze jeden pozytywek ze słuchania ludzkich historii (i wsłuchiwania się w nie): uczyć pokory wobec ludzkiego doświadczenia. Mało praktyczna, ale cenna to nauka.